



BIURO
WYCIŃKÓW
PRASOWYCH

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 8-59-59

WSPÓŁCZESNOŚĆ
WARSZAWA, UL. KOSZYKOWA 6A

wydanie

Nr 23 z dn. 9-22, XI, 66

Leon Schiller szczęśliwą ręką wprowadził do polskiego repertuaru „Igraszki z diabłem” J. Drdy. Tłumacz tej sztuki (Z. Hierowski) podaje, że od czasu Schillerowskiej inscenizacji w Teatrze Wojska Polskiego w Łodzi (1948) odbyło się 17 premier na scenach dramatycznych i 2 w teatrach lalek. Trwały żywot sceniczny sztuka ta zawdzięcza nie tyle walorom literackim, dość zresztą miernym, ile wcale pojemnej metaforyce. Zbudowana jest na wdzięcznym schemacie, który inscenizator może wypełnić różnymi pomysłami i rozwiązaniami — o ile dysponuje bogatą wyobraźnią sceniczną.

Są w tej sztuce szlachetne intencje: walka dobra i zła, optymistyczna wiara w siłę rozumu człowieka i jego możność pokonywania zła, postulat aktywnej, zaangażowanej postawy w walce o sprawę ludzką. Drda odwołuje się w tych ludowych „Igraszkach” do znanych motywów prymitywnej literatury, jak diabeł i Kaśka, Madejowe łoże, czarci młyn, zły rozbójnik, obłudny i wystawiony na pokusy pustelnik, a wreszcie — walka nieba i piekła o duszyczki ludzkie. Nosicielem pozytywnych wartości i ich realizatorem uczynił autor bohatera ludowego, Marcina Kabata, byłego wojaka, który łączy w sobie cechy żołnierza-tulacza, Dyla Sowizdrzała, polskiego Janosika, rosyjskiego Pietruszki i niemieckiego Kacperka... Jego przygody (Kabat broni skrzywdzonych w imię zasady „My, ludzie, musimy sobie przecież trochę pomagać”) wpisane są w poetycki dramat o baśniowo-ludowej symbolice.

Od inscenizatora więc zależy, jakim sposobem uruchomi ów mechanizm baśni, aby nie tylko ożyła w swoich stereotypowych układach, ale właśnie poprzez uniwersalizujący wymiar mogła wyrazić jakąś sprawę czy problem aktualny. Bez tego założenia „Igraszki” skazane będą na niepowodzenie. Charakter niejako modelowy miała powojenna prapremie-

PUSTE IGRASZKI

rową inscenizacją A. Podhorsky'ego, operującą aluzjami do czasów okupacji niemieckiej w Czechosłowacji i rządów Hachy. Schiller zrobił rzecz jeszcze ciekawszą: umieścił „Igraszki” w polskiej tradycji teatralnej wykorzystując istniejące w tekście elementy parodystyczne. Stworzył komedię jarmarczną w stylu moralitetu, z charakterystyczną scenerią dla tego typu teatru.

A. Witkowski, reżyser „Igraszek” w nowohuckim Teatrze Ludowym, podjął się ich realizacji dla zupełnie innych celów. Nie mając wiele do powiedzenia, zaproponował widzom w rezultacie oglądanie pustych igraszek scenicznych. Można by tłumaczyć i bronić reżysera, gdyby wyczarowywał, niczym Prospero, nastroje baśni, komponując kalejdoskopowy obrazek powszechnie znanych motywów ludowych. Tymczasem Witkowski, wyręczając się myśleniem plastycznym Daniela Mroza, nie potrafił nawet wykorzystać, uporządkować i scalić jego pomysłów, dalekich przecież od jednolitości.

Dwa naturalistyczne grzybki na proscenium, czółg o przemysłowej budowie (jeździ nim zbój Sarka-Farka), wieża pustelnicza wsparta na konstrukcji roweru i poruszana przez Ojca Scholastyka, czarci młyn rodem z „Krakowiaków i górali”, czy wreszcie zupełnie nie wykorzystane scenograficznie piekło — oto zestaw środków plastycznych Mroza, który odebrał spektaklowi urok baśni, w zamian nic nie proponując. Reżyser, poprzestając jedynie na watpliwych zresztą dowcipach, zaprzepścił humor i urodę baśni, a zwłaszcza jej nośność moralną. Bezradni aktorzy próbowali ratować zabawę, improwizując na różne sposoby — niestety, bez skutku.

(M. S.)